OPŁATA UISZCZONA GOTÓWKĄ

TYGODNIK CENA 30 GR

KURIER DEMOKRATYCZNY

Nr 3. Warszawa, 16 Stycznia 1938 r. Rok I

WITAMY KONGRES ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH!

W chwili, gdy numer niniejszy dojdzie rąk czytelnika, w Warszawie radzić będzie Kongres Związków Pracowniczych. Oczy całej myślącej politycznie Polski są zwrócone na te obrady: — Dzieje się to nie tylko dlatego, że radzić będą przedstawiciele kilkusettysiącznej armii pracowników i konsumentów, ale i dlatego, że w tej roli i w tym znaczeniu czynnika dynamizującego życie polskie, świat pracy dopiero wkracza na widownię i wnosi ze sobą nowe, jeszcze nieznane wartości. Wartości tych usunąć z życia nie będzie można, — a zatem trzeba się będzie z takimi wartościami liczyć, obejmując nimi i wyrachowania polityczne.

Przed wojną a nawet i po wojnie długo pod nazwą świata pracy, mało jeszcze wówczas upowszechnioną, rozumiano z reguły pracowników fizycznych. Obecnie zakres tego pojęcia został znakomicie poszerzony, poprzez sferę inteligencji pracującej; poprzez sferę wolnych zawodów i twórców umysłowego rzemiosła, wszystko to dziś się zalicza i włącza do świata pracy. Dziś zatem powiedzenie „świat pracy“ ma inny sens — inną barwę i inny ciężar gatunkowy — ma inny walor i inaczej się szacuje również i w polityce. Stąd do obrad kongresowych, stąd do programu Kongresu, jego przebiegu i jego decyzji uchwalonych, a później do wykonywania tych decyzyj wszyscy przywiązują dziś taką wagę. Wszyscy — to znaczy politycy przede wszystkim. I nawet mniej o to im chodzi, jak zostaną wystylizowane te czy inne postanowienia Kongresu. Zaciekawienie ich budzi to, **co właśnie Kongres przyniesie ze sobą** in potentia jako nabój, jako zalążek **wspólnego przyszłościowego działania.**

Zaciekawienie budzi też i to, — co za zwartość będzie reprezentował Kongres i jaką **wewnętrzną dynamikę przekaże organizacjom, biorącym udział w Kongresie, do działania w terenie.**

Jeżeli na tym odcinku Kongres odpowie należycie oczekiwaniom i nadziejom, wartość pracowniczego tworu. jakim jest **Centralna Komisja Porozumiewawcza, zostanie przypieczętowana, — utrwalona — i uzdolniona do dalszych bardziej owocnych działań.**

Drugim momentem, budzącym zainteresowanie, to **upowszechnienie się przekonania, że nadwyraz cennym jest sam fakt konsolidacji świata pracy.** Upowszechnienie to było i jest potrzebne po to, aby wytworzyć wreszcie racjonalny program i plan działania

Wśród organizacyj pracowniczych ta jednolitość programu i planu działania, wbrew tu i owdzie pokutujących sądów, ma znaczenie daleko szersze i obejmuje swym zasięgiem nie tylko bezpośrednio zainteresowane organizacje, ale przede wszystkim czynniki państwowe przez to, że czynniki te mają skrystalizowany, na przemyśleniu zbiorowym oparty materiał do decyzji, w sprawach dotyczących świata pracy.

W dzisiejszych warunkach **lekkomyślne pozbycie się w polityce państwowej tak ważkiego atutu, jakim jest zorganizowana opinia i wola pracownicza, byłoby nie do darowania.** Jeżeli się jeszcze zważy, że świat pracowniczy skupia w swych szeregach najbardziej ofiarnych ludzi dla spraw publicznych i że tę ofiarność wielokrotnie świat pracy manifestował nie słowem, a czynem, to jasne jest, że pracownicy stworzyli ten potencjalny, olbrzymi kapitał, który w całej pełni może być użyty nie tylko dla realizacji postulatów zawodowych, **ale będzie on zwaloryzowany wielokrotnie również i dla interesu publicznego, a zwłaszcza dla obrony kraju.** Do tego potrzeba jednego: śmiałej decyzji do uwzględnienia tych wszystkich postulatów, które **będąc postulatami świata pracy, są niemal w jednakiej mierze postulatami i polskiej racji stanu „podciągnięcia Polski wzwyż“** Polskę wzwyż można podciągnąć podciągając wzwyż jej ofiarnych obywateli.

W tej myśli, pismo nasze, jako pismo, pragnące służyć interesom świata pracy i kraju, z całego serca życzy Kongresowi Związków Pracowniczych jak najowocniejszych obrad.

CZY POLITYKA W OFENSYWIE?

W ostatni poniedziałek Warszawa miała dwie duże sensacje polityczne. Jedna, to ekspose p. min. Becka, druga daleko donioślejsza, niespodziewana i o skutkach niewątpliwych i głębszych w życiu wewnętrznym Polski.

Najpierw sensacja pierwsza. Przemówienia, nazbyt nieraz lakoniczne i dyplomatyczne, ministra Becka — należą do rzadkich zjawisk na horyzoncie życia polskiego. Milczenie i unikanie dzielenia się zwierzeniami na temat zagadnień, nurtujących polską politykę zagraniczną, jest programem naszego ministra. Gdy zaś mówi, czyni to w ten sposób, że raczej zniechęca do siebie i formułuje w ten sposób swe myśli, że budzą zastrzeżenia. Omawia bardzo ogólnie tezy zasadnicze, charakteryzuje słupy graniczne działań swego urzędu tak, że pragnąc je odcyfrować, należy się uciekać do analizy szczegółowej, przy czym w przewidywaniach i dociekaniach nie można nie zwrócić uwagi na styl i psyche duchową milczącego ministra. W każdym innym resorcie byłoby to już nie do darowania. W sprawach zagranicznych, wymagających bardziej zawoalowanego działania z trudem to ujdzie. W ocenie działań ministra J. Becka należy wziąć zawsze pod uwagę wyraźne umiejscowienie odpowiedzialności. Wiemy dobrze, że na ulicy Wierzbowej, oraz na placówkach od tej ulicy zależnych, prowadzi się politykę ani Lipskiego, ani Łukasiewicza, czy Grabowskiego, a ministra Becka. To jest niewątpliwie w jego resorcie pozytywne. Można się z polityką ulicy Wierzbowej zgadzać lub nie zgadzać, ale trzeba stwierdzić, że polityka ta ma wyraz, ma charakter i ma odpowiednie tempo, posłuszne woli swego szefa. O żadnym z dotychczasowych ministrów Spraw Zagranicznych Rzeczpospolitej tego nie można było powiedzieć. Jedno jest przynajmniej wiadome, to to, kto ponosi odpowiedzialność za taką, a nie inną politykę Pańswa. Gdy się do takiej uchwytnej odpowiedzialności doda sylwetkę duchową jej szefa, najbardziej upostaciowaną w jego własnym powiedzeniu w jednym z poprzednich ekspose: „Polska jest krajem nędznym, ale świat jest na to za biedny“ — to ostatecznie szary człowiek, nie aprobując progdańskiej i proniemieckiej polityki p. Becka, zdaje sobie sprawę co do jednego, że na straży suwerenności tej polityki, na straży jej samodzielności i oryginalności znajduje się zdecydowany i niezależny człowiek, który nawet przez najbardziej sugestywne wymowy swych koleżeńskich i zagranicznych partnerów, nie został sprowadzony z drogi raz przemyślanej i obranej dla kierunku pracy swego resortu.



MINISTER J. BECK,
przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu Polskiego.

Podając ciekawsze fragmenty przemówienia p. min. Becka na innym miejscu zauważymy jako rzecz nad wyraz znamienną i trudną zarazem do zrealizowania w naszym położeniu geopolitycznym, to rozpatrywanie interesujących nasze państwo problemów „niezależnie od zmiennych koniunktur i nastrojów, zjawiających się w świecie“. W istocie trzeba mieć dużo spokoju i dobrze opanowane nerwy, aby w wirze walk ideologicznych nie zatracić tego jasnego i obiektywnego spojrzenia dla rysującej się w środowisku międzynarodowym polskiej racji stanu.

Podkreśliwszy poprawne stosunki sąsiedzkie na zachodzie i na wschodzie ekspose przechodzi do oceny źródła słabości Ligi Narodów. Odsyłamy czytelnika do cytowanych na innym miejscu wyjątków z ekspose, któremu w tym rozdziale obiektywnie trudno zarzucić, by nie liczyło się z rzeczywistością, która jest udziałem Ligi. Żaden z Partnerów nie może od Polaków wymagać więcej wiary w Ligę, niż sam tej wiary Lidze udziela. Nie możemy bawić się w mesjanizmy ligowe i powierzać losu swego kraju tak ułomnej instytucji, która żadnego z trudniejszych problemów naprawdę nie rozwiązała.

Czy jednak wszystko, co zostało o Lidze powiedziane, musiało być akurat przez polskiego ministra Spraw Zagranicznych tak dobitnie powiedziane, tego nie sądzimy. Jeżeli do tego dodać, że od dłuższego czasu właściwie tylko M. S. Z. konsekwentnie prowadzi studia nad zagadnieniem emigracji, że czuwa i inicjuje pewne poczynania w zakresie kwestii surowców dla Polski, to nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że resort ten zasługuje na to, by na ogół większość jego poczynań w stosunkach międzynarodowych całkowicie poprzeć.

Ekspose nie omawiało opieki nad Polonią zagraniczną. Na tym odcinku, mimo wyjaśnienia p. Ministra, nie wszystko trzebaby opatrzyć pozytywną oceną. Odkładamy to jednak do innej sposobniejszej okazji.

* * *

Daleko ważniejszą w skutkach i bardziej niespodziewaną była sensacja, związana z opuszczeniem szefostwa O.Z.Nu przez p. płk. A. Koca. Według Komunikatów urzędowych powodem odejścia jest zły stan zdrowia pułkownika Koca.

Nie ma powodu temu nie wierzyć.

Ale trzeba sobie uświadomić tak samo jasno, że przekazanie w ręce generała St. Skwarczyńskiego kierownictwa O. Z. N. jest mimowolnym, a może nawet niemimowolnym, ale za to zdecydowanym przesunięciem zwrotnicy organizacyjnej O. Z. N. **Gdy dwóch robi to samo, nie jest to samo** — mówi popularne przysłowie. Jest w tym przysłowiu duży sens życiowy, który zwłaszcza w polityce, nabiera szczególnego znaczenia i liczy się słusznie, jako argument pełen ważkiego waloru.

Otóż, jasne jest dla każdego myślącego politycznie człowieka, że dokonania O. Z. N. w dziedzinie konsolidacyjnej społeczeństwa polskiego są minimalne — niemal żadne. Nie większe są osiągnięcia organizacyjne. Jeżeli się nie chciało stać w miejscu, a zatym faktycznie cofać się, trzeba było dokonać jakiegoś wyboru. Wybór ten przyszedł — przyszedł dla OZN. w porę. Trudno się bawić w proroctwa, ale przyszłość O. Z. N. będzie w dużej mierze zależeć od tego, co wniesie ze sobą nowy Szef.

Gdyby dawna przeszłość generała miała być podstawą do osądu trzebaby powiedzieć, że mógłby wnieść dużo. Z drugiej strony, ponieważ gen. Skwarczyński w polityce jest człowiekiem nowym, trzeba poczekać.

„Po czynach ich poznacie je“.

Trzeba więc zaczekać nie na słowa, a na czyny.

Marian Trzciński.

Kierunek dążeń Związków Pracowniczych

Świat pracy długo błąkał się po bezdrożach — długo chodził rozbity — zindywidualizowany, nie mogąc prawie nigdy wywrzeć decydującego wpływu na bieg wypadków najistotniejszych, dotyczących jego egzystencji. Dopiero powołanie **Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych** pozwoliło podjąć zadania wspólne całemu ogółowi pracowników. Nie od razu znaleziono właściwe ustalenie takiego programu, któryby zadowolił maksymalne żądania wszystkich zrzeszonych.

Podjęte prace owocne. ale i żmudne doprowadziły wreszcie do przyjęcia **ewangelii pracowniczej.** Ewangelia — to dobra nowina. Tak więc i wspólnie przyjęta deklaracja pracownicza okazała się dobrą nowiną. Bo oto w czasach powiększającej się pauperyzacji mas pracowniczych powstaje na terenie Polski wśród świata pracy 250 Komisji Porozumiewawczych Powiatowych. które skupiają pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, nauczycieli i wolnych zawodów. Czy było coś podobnego możliwe parę lat temu? Wszyscy ci pracownicy podali sobie bratnią dłoń. aby wspólnymi wysiłkami budować sprawiedliwsze jutro — aby wspólnie zmierzać do lepszego gospodarczego ustroju.

Dla uprzytomnienia sobie jaką drogą mamy iść do tego lepszego i sprawiedliwszego ustroju przyjrzyjmy się niektórym ważniejszym punktom deklaracji pracowniczej.

„Zgromadzeni na konferencji w dn. 10.IX. 1936 r. przedstawiciele podpisanych związków i stowarzyszeń zawodowych, stwierdzają w konkluzji, że warunkiem wyjścia z kryzysu jest naprawa struktury gospodarczej w miastach i na wsi i podporządkowanie całego gospodarstwa naczelnym interesom państwowym i społecznym. Planowa gospodarka społeczna w oparciu o siły moralne warstw pracujących, uczyni Polskę zdolną do pokonania wszelkich przeciwności.

PŁACE.

Nastąpić musi reforma płac zarówno w instytucjach prywatnych, jak i w służbie publicznej.

Domagamy się wydatnego podwyższenia niedostatecznych płac najszerszych mas robotniczych i pracowniczych. Wynagrodzenia na stanowiskach naczelnych muszą być sprowadzone do właściwej dla Polski normy. Oszczędności z tego tytułu winny ulec przejęciu na cele zatrudnienia bezrobotnych oraz na cele poprawy niższych płac. Natychmiastowe wprowadzenie w życie ustawodawstwa o umowach zbioro-

(Dok. na str. 3-ciej).

EXPOSÉ P. Min. J. BECKA

W ubiegły poniedziałek na Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Minister spraw zagranicznych wygłosił exposé, które podajemy w obszernym streszczeniu. Pan Beck nie należy do urodzonych mówców. Mówi raczej z niechęcią, nadając sformułowaniom swej myśli taki charakter i ton, nawet w tym, w czym są słuszne, że budzą często niechęć i nieporozumienie. Zapewne też i zagranicą wywoła expose naszego ministra spraw zagranicznych szerokie echa.

W expose najbardziej szczegółowemu omówieniu poddano sprawę Ligi Narodów nie oszczędzając tej instytucji zupełnie, tak, że zjawiało się oparcie pytanie czy aż tak natarczywie potrzeba było mówić o tej bezsilnej organizacji Państw nie mającej zresztą przed sobą w najbliższym okresie wielkich szans wpływania na losy Europy.

NIEZALEŻNOŚĆ INTERESÓW POLSKI OD ZMIENNEJ KONIUNKTURY.

„Tutaj obraz nie będzie tak pesymistyczny. W ciągu szeregu poprzednich lat miałem sposobność podkreślać częstokroć wobec Panów, że dążeniem naszego Rządu było stałe, ściśle rzeczowe rozważanie każdego z interesujących nasze **państwo problemów, niezależnie od zmiennych koniunktur i nastrojów zjawiających się w świecie.** Byliśmy nawet z tego powodu nieraz krytykowani za rzekome zbytnie upodobanie do „bilateralizmu“, do zbyt skrupulatnego ograniczania naszych rozmów do tych partnerów tylko, którzy w omawianych sprawach bezpośrednio decydować mogli.

Dziś wydaje mi się, że możemy postawić kropkę nad „i“ i powiedzieć, że staraliśmy się pracować tak, ażeby możliwie żaden zasadniczy interes polityczny polski nie został naruszony ani wciągnięty w zamęt powstający w metodach szerszej współpracy międzynarodowej.

Nasze stosunki sąsiedzkie, których najistotniejszą część stanowią dwa układy o nieagresji, ze Związkiem Sowieckim i Rzeszą Niemiecką, nie są uzależnione **od żadnej instytucji, ani procedury międzynarodowej.** Zawierane były, gdy każde z tych mocarstw znajdowało się poza Ligą Narodów, opierają się na głęboko przemyślanych racjach i interesach politycznych i zachowują swą nienaruszoną wartość.

POLSKA WOBEC FRANCJI I RUMUNII.

Nasze dwa sojusze z Franjcą i Rumunią, choć nie pozostają w żadnej sprzeczności z paktem Ligi, a nawet w treści układu zawierają wzmianki o genewskiej instytucji, pochodzą z lat 1921 i 1922, a więc z czasu, w którym organizacja Ligi była dość jeszcze luźna — były traktowane w swej podstawowej koncepcji jako rzeczy same w sobie, a nie dodatek czy uzupełnienie paktu Ligi.

Ostatnio wizyta p. Delbosa, francuskiego ministra spraw zagranicznych, pozwoliła wszystkim kierowniczym naszym czynnikom politycznym nawiązać, lub uzupełnić kontakt rozwijający się tak pomyślnie od dwóch lat. Oceniam rezultat tej wizyty bardzo pozytywnie.

Zacieśnieniu stosunków z krajami sprzymierzonymi towarzyszyła żywa reakcja szerokich kół opinii publicznej, dająca najlepsze tło dla stosunków istniejących dziś i pomyślne wróżby na przyszłość. Ze strony nowo utworzonego rządu rumuńskiego mieliśmy już szereg objawów przyjaznego zrozumienia dla znaczenia naszego aliansu, które to objawy bardzo wysoko sobie cenimy.

UKŁAD O MNIEJSZOŚCIACH.

Wracając do spraw bezpośrednio polskich, chciałbym też wspomnieć ważne rezultaty osiągnięte dzięki temu, że jeśli o nas chodzi, nie cofamy się także przed poszukiwaniem form nowych. I tak, dążąc zgodnie z rządem Rzeszy Niemieckiej do utrwalenia naszego stosunku opartego na zasadzie dobrego sąsiedztwa, sięgnęliśmy do uregulowania jednego z bardziej istotnych czynników w tej dziedzinie, mianowicie do zagadnienia traktowania mniejszości narodowych po obu stronach pranicy. **Nie mieliśmy** do dyspozycji żadnego **systemu dawnego, którby był wytrzymał próbę próbę życia.** Ale zdając sobie jasno sprawę z celu, który chcemy osiągnąć, znaleźliśmy w deklaracji z 5. XI. 1937 roku wzór nowy„ który — mam przekonanie — stanowi w rozsądny sposób zagwarantowanie z jednej strony wewnętrznej zwartości każdego z państw, a z drugiej strony stworzyć powinien dobre warunki współżycia znacznej grupy obywateli, przywiązanych do swej własnej kultury, z narodowym trzonem każdego z obu państw. Uważam ten akt, przy równoczesnej likwidacji w lipcu ub. r. ostatnich pozostałości ingerencji czynników postronnych na części terytorium Polski i Niemiec, za krok bardzo istotny do utrwalenia i wzmocnienia zasad, na których oparte było porozumienie ze stycznia 1934 roku.

NA GRANICY WSCHODNIEJ R.P.

W stosunku z drugim naszym sąsiadem w odwrotnym kierunku geograficznym, ze Związkiem Sowieckim, rok ubiegły nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Stanowisko i polityka nasza opierają się nadal na zasadzie paktu nieagresji z 1932 r. ze wszystkimi jego uzupełnieniami, dzięki czemu zjawiające się bieżące zagadnienia załatwione były w atmosferze rzeczowych negocjacyj.

Idąc dalej w kierunku wschodnim, podkreślenia wymaga dokonane w jesieni ub. r. podniesienie poselstw w Tokio i w Warszawie do rangi ambasad, wskazujące na życzliwość i szacunek charakteryzujące stosunki polsko - japońskie.

ZAINTERESOWANIE BAŁTYKIEM.

Już wyliczenie chronologiczne szeregu wizyt, które miały miejsce w Warszawie, oraz związane z tym plany co do wizyt polskich w przyszłości, wskazują zarówno na niesłabnące nasze zainteresowanie morzem Bałtyckim, jak i na wagę, którą przykładamy do pogłębienia stosunków w szerokich platformach współżycia z państwami nadbrzeżnymi tego morza. Z państwami tymi, z którymi się stykamy na lądzie, czy na morzu, poza znanym Panom wyjątkiem, łączy nas utrwalające się poczucie solidarności.

„BIEDNA LIGA NARODÓW“.

Pozwolą Panowie, że powtórzę raz jeszcze moją ocenę sytuacji, stwierdzając: 1) że kryzys form życia międzynarodowego się pogłębił, 2) że możemy śmiało sobie powiedzieć, iż polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała.

SPRZECZNOŚCI LIGI.

Od dłuższego już czasu nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że mamy w Genewie do czynienia z dwiema tendencjami radykalnie sprzecznymi. Z jednej strony praktyka, doświadczenie, wykazały niezbicie, że integralne stosowanie zasad paktu przechodzi rzeczywiste możliwości instrumentu, który miał go aplikować. Obok tego, jakby przez paradoks jakiś, można było zaobserwować nie tylko wzrost pewnych namiętności doktrynalnych czy politycznych, skierowanych do narzucenia tej biednej Lidze coraz trudniejszych zadań, ale nawet formalne tendencje uzupełniania teoretycznymi przepisami, na papierze tylko, stosowanymi, tych braków, które realne działania Ligi wykazywały.

Przede wszystkim możliwość utrzymania takiego stanu rzeczy, w którym statut i przepisy instytucji, obliczonej jako zespół ogarniający wszystkie państwa świata, miał być a la longue tylko przez ich część do siebie i do innych stosowany. Dlatego już fakt, że od od początku Liga nie objęła wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy znacznymi siłami rozporządzają, zawierał źródło kry-

ZMIANA W KIEROWNICTWIE O. Z. N.

W dniu 11 stycznia 1938 pułkownik Adam Koc ustąpił z szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego, przekazując jednocześnie kierownictwo tej organizacji generałowi Stanisławowi Skwarczyńskiemu. Żegnając O. Z. N. p. Koc wydał okólnik organizacyjny, w którym między innymi mówi:

„Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i przekazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

Zły stan zdrowia staje się nieprzezwyciężoną przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w prace OZN tak pełnego wysiłku, jakiego one wymagają; nie mogę w sumieniu swoim przemóc poczucia —że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji zjednoczenia narodowego.

Wobec tego przekazuje moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wespół z którym niejedną też prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego".

Generał St. Skwarczyński przejął już urzędowanie w O.Z.N. poniżej podajemy dotychczasowy przebieg służby generała:

Stanisław Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierzchnia pow. Kałuskiego.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie odbywał studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

W r. 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej a równocześnie do Polskiej Partii Socjalistycznej. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szeregach Związku Strzeleckiego.



GEN. ST. SKWARCZYŃSKI
Nowy szef O.Z.N.

Rok 1914 zastaje Stanisława Skwarczyńskiego we Lwowie, skąd powołany zostaje do Krakowa, gdzie pełni początkowo funkcje komendanta Oleandrów po wymarszu kompanii kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany zostaje na front. W bitwie pod Krzywopłotami zostaje ranny.

Powraca na front w r. 1915 nad Nidę i zostaje w randze porucznika dowódzcą kompanii 5-go baonu. Od tej chwili przebywa stale na froncie biorąc udział w walkach 1-ej Brygady. Po kryzysie przysięgowym w Legionach wcielony zostaje do armii austriackiej. Władze austriackie degradują porucznika Legionów St. Skwarczyńskiego do rangi feldfebla wojsk austriackich i jako podejrzanego pod względem politycznym, trzymają w etapach frontu włoskiego, nie wysyłając na linię bojową.

W sierpniu 1918 r. St. Skwarczyński ucieka z armii austriackiej i melduje się do pracy w P.O.W. u ówczesnego komendanta P.O.W. w Warszawie Adama Koca. Otrzymuje przydział jako komendant P.O.W. na okręg Łódź. Tam organizuje P.O.W. i bierze udział w rozbrajaniu Niemców .

W sierpniu 1919 r. ówczesny kapitan Skwarczyński przeniesiony zostaje na stanowisko dowódzcy baonu zapasowego 5 p. p. a z wiosną 1920 r. obejmuje na froncie dowództwo 2-go batalionu 5 p. p., biorąc udział w wyprawie kijowskiej.

W bitwie pod Gorodnicą zostaje ranny. Po miesięcznym pobycie w szpitalu obejmuje z powrotem dowództwo 5 p. p. Na stanowisku tym pozostaje do końca wojny polsko-bolszewickiej a później do grudnia 1926 roku.

W maju 1926 r. pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego bierze wybitny udział w przewrocie majowym.

W grudniu 1926 r. obejmuje dowództwo piechoty dywizyjnej 3-ej dywizji a w lecie 1928 r. zostaje dowódzcą tej dywizji. W r. 1930 przeniesiony zostaje na stanowsko dowódzcy 1-ej dywizji.

Gen. St. Skwarczyński odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, komandorią orderu Polski Odrodzonej i złotym Krzyżem Zasługi.

W polityce gen. Skwarczyński jest nowicjuszem.

JADWIGA KRAWCZYNSKA

POWRÓT DO CZŁOWIEKA

„Wielki śpiew zwycięskich szczepów ludzkości“ — grzmiące zapałem oklaski tysięcznych tłumów — huk gigantycznych maszyn produkujących w wielomilionowych miastach — groźny tupot maszerujących armij — łoskot eskadr powietrznych rzucających bomby na też armie i też miasta ożywione wspaniałym przemysłem — wzloty do stratosfery i zstępowanie na dno Oceanu — twórczość ogarniająca wynalazki „nadludzkie“ — cały ten hymn ludzkości współczesnej pozostawia za sobą jęk cierpienia i przerażenia, głos, wzbierający niepokojem — o człowieka.

Gdzież jest człowiek? Gdzie w tym wszystkim jest człowiek? I jaki jest ten człowiek? Czy zrobiliście go lepszym, szczęśliwszym, silniejszym, zdrowszym, mądrzejszym? I co z niego zrobicie w waszej dalszej cywilizacji?

Człowiek się zapodział. Człowiek stał się nieważny wśród współczesnego świata. Człowiek powstał nędzny i cierpiący, wśród niesłychanych bogactw i zdobyczy materialnych.

Na oczach jednego pokolenia ludzkiego, w okresie krótkim, jak mgnienie oka wobec spraw świata, dokonały się przemiany olbrzymie, którymi szczyci się ludzkość. Ale cóż zmieniło się na korzyść człowieka? Człowiek z czasów wojny światowej — mięso armatnie, którego cierpienie nic nie ważyło, jak nie waży dziś liczba zabitych tysięcy Chińczyków, czy zmasakrowanych dzieci hiszpańskich. Człowiek z czasów reakcji nacjonalistycznej — dwie nogi i tułów w maszerującym szeregu pod jakimś znakiem: swastyki, sierpu i młota, czy rózeg liktorskich. Tym jest człowiek współczesny, zwycięski człowiek — wytwór wspaniałej cywilizacji. w czasach niebywałej techniki i kolosalnej produkcji przemysłowej!

Oto są — oczywiście w olbrzymim skrócie syntetycznym — wyniki ostatniego półwiecza, które człowieka w wielkich masach uczyniło niewolnikiem struktury cywilizacyjnej świata, niewolnikiem, którego wartość rynkowa nie jest bynajmniej większa od niewolników, sprzedawanych na dawnych targowiskach Cyrenaiki, Bizancjum, Nowego Orleanu czy Wybrzeża Kości Słoniowej... A cóż mówić o odpadkach tej cywilizacji współczesnej, o tłumach bezrobotnych nędzarzy, o rosnącym odsetku jednostek zwyrodniałych, chorych umysłowo czy zbrodniczych!

Spojrzenie na współczesnego człowieka przeraża wielu myślicieli i podsuwa im najczarniejsze prognozy o zmierzchu gatunku ludzkiego. Bo i cóż z tego wszystkiego, co zbudowaliśmy i budujemy wciąż wytężonym, nadludzkim wysiłkiem — cóż z tego wszystkiego, skoro pogrążyliśmy człowieka, skoro zagubiliśmy człowieka!

Odnajdźmy człowieka! Szukajmy człowieka — wracajmy do człowieka — namiętną wolą przekonania o konieczności tego powrotu przepojone są ideje uczonego badacza, którego słynna książka „Człowiek, istota nieznana“ została niedawno przetłumaczona na język polski, zdobywszy już wielki rozgłos w Europie Zachodniej i w Ameryce. Przyszła ze Stanów Zjednoczonych — autor jej Dr Alexs Carrel, laureat Nobla, jest słynnym biologiem amerykańskim. Rewelacyjnej dzieło tak wybitnego uczonego otwiera nowe, a w każdym razie oryginalne perspektywy myślowe i jest naprawdę olbrzymim materiałem do przemyśleń — po prostu dla każdego, tak jest w ujęciu swym dostępne i wszechstronne.

Człowiek „istota nieznana“ — bo cywilizacja współczesna i wiedza pomijają wciąż zagadnienie człowieka. Zajęły się techniką, do olbrzymiego rozwoju doprowadziły badania materii nieożywionej — zaniedbały jednak tego, co prowadziłoby do poznania człowieka. Wynikły stąd niepowetowane szkody dla człowieka i dla całej ludzkości — nieszczęścia i groźne niebezpieczeństwa na przyszłość. Zebrawszy całą współczesną wiedzę o człowieku — przekonamy się, że nie wiemy prawie nic o tym najważniejszym przedmiocie.

Carrel wyrusza na poszukiwanie człowieka, zbrojny w zasób tej wiedzy — którą sam uważa za arcymizerną — i z niemałym bagażem nauk biologicznych, w których jest specjalistą. I jakkolwiek protestuje przeciw obecnej specjalizacji uczonych, uważając ją za szkodliwy nonsens, jakkolwiek proklamuje powrot do uniwersalizmu naukowego w guście epoki humanizmu i renesansu — przecież ten jego bagaż biologa przytłacza go do końca i jeszcze w wywodach końcowych jego potężnego dzieła ciąży na wnioskach ostatecznych.

Powiedzmy od razu, że Carrel, wołając o powrót do człowieka, pozostaje stale w sferze wiedzy i badań naukowych — jakby wypranych chemicznie z idei społecznych i nie mających w sobie nic z ducha reformatorstwa wychowawczego w rodzaju np. Bertranda Russela. Dlatego — wspaniały zasięg myśli Carrela nie może i nie powinien być uważany, jako wyraz walki o takie czy inne formy społeczne, lub polityczne. Mogłoby to prowadzić do bolesnych nieporozumień, gdyby chcieć np. jego poglądy na biologiczne wartości jednostek ludzkich zastosować w totalistycznych czy tez w socjalistycznych ustrojach państwowych. Ideje Carrela mają wartość genialnych spostrzeżeń i generalnych drogowskazów na wielkie odległości — ale ich społeczne i polityczne refleksy mogą być najróżniej pojęte i najrozmaiciej zastosowane w wychowaniu jednostek i narodów. Błyski jego myśli oświetlają wielkie przestrzenie życia ludzkości potężnym blaskiem ostrzegawczym, niby światła latarni morskich.

(Dok. nastąpi)

Kierunek dążeń Związków Pracowniczych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-ej)

wych i rozjemstwie powinno zastrzegać prawo reprezentowania pracowników wyłącznie związkom. Jeżeli zaś idzie o pracowników publicznych, prywatnych i samorządowych — przez wydatną poprawę uposażeń niższych i średnich za cenę zmniejszenia nadmiernych wynagrodzeń na wyższych stanowiskach, tudzież poprzez zaniechanie zbędnych a luksusowych inwestycyj, nie odpowiadających możliwościom Polski i sprzecznych z zasadą oszczędności, która przyświecać powinna wszystkim, począwszy od najwyższych stanowisk.

Domagamy się zniesienia bezpłatnych praktyk w przedsiębiorstwach prywatnych, jak i w służbie publicznej.

WARSTWY PRACUJĄCE — A BUDŻET PAŃSTWA.

Należy znieść dodatkowe i specjalne opodatkowania pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, wprowadzone dekretami 1935 r., tym bardziej, że odpowiada to przyrzeczeniom Rządu, który zobowiązał się moralnie uchylić opodatkowanie przede wszystkim niższych płac z chwilą osiągnięcia równowagi budżetowej, nie czekając upływu dwuletniego terminu obowiązywania tych nadzwyczajnych obciążeń.

Warstwy pracujące, które zawsze brały czynny udział w świadczeniach na rzecz potrzeb państwowych, przeciwstawiają się dalszym obciążeniom.

Domagamy się zarazem ulepszenia systemu podatkowego, a w szczególności dalszego przesunięcia ciężarów publicznych ze świadczeń pośrednich na bezpośrednie.

Uważamy za konieczne zwolnienie ludności w zakresie wszystkich stopni publicznego szkolnictwa od uciążliwych opłat szkolnych, sprzecznych z zasadą bezpłatnego nauczania.

Żądamy wydatnego podwyższenia budżetu Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych, celem rozbudowy szkolnictwa publicznego i zapewnienia wszystkim obywatelom niezbędnego wykształcenia co najmniej w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej i czteroletniej szkoły dokształcającej.

Żądamy wydatnego podwyższenia budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej.

PSYCHICZNE I FIZYCZNE WARUNKI PRACY.

Niezbędnym jest wzmocnienie i ściśle przestrzeganie przepisów o **ochronie wolności przekonań obywateli z uwzględnieniem tego, aby pracownicy i ich działacze nie byli narażeni na represje w walce o postulaty warstw pracujących.**

W instytucjach prywatnych pracodawcy wykorzystując masowe bezrobocie często uciskają zatrudnionych u siebie pracowników, wymagając świadczeń ponad obowiązki umowne oraz prześladują ich, zwłaszcza za działalność związkową. Toteż celem zapobieżenia nieuzasadnionym zwolnieniom należy wprowadzić ustawowy obowiązek pisemnego umotywowania przez pracodawcę każdego wypowiedzenia umowy o pracę. Zwolnienie pracownika powinno zatem być uzależnione od zgody rady zakładowej z prawem rekursu w razie braku zgody właściwych organów inspekcji pracy. Zwalnianym pracownikom publicznym i prywatnym należy przyznać ustawowe odprawy w wysokości jednomiesięcznej płacy za każdy rok pracy.

W służbie publicznej tępić należy metody niedopuszczalnej presji na pracowników i kwalifikowania pracowników w zakresie nie mającym nic wspólnego z ich przydatnością służbową.

Rezultatem niewłaściwej polityki personalnej, którą nadal spotykamy mimo poprawy w niektórych działach służby publicznej, jest — wskutek forsowania elementu nieprzygotowanego z krzywdą dla fachowych urzędników oraz dla młodzieży — **rozpowszechnienie się protekcji i serwilizmu, zabijających możliwość spokojnej pracy. W interesie służby publicznej leży uzależnienie kwalifikowania, awansowania i zwalniania pracowników wyłącznie od ich przydatności na zajmowanym stanowisku i od pilności w wykonywaniu swych obowiązków.**

Należy skończyć z masowym przechodzeniem pracowników z jednego działu służby do drugiego, a **wakujące miejsca w każdej służbie państwowej obsadzać wyłącznie kandydatami spośród fachowo przygotowanej młodzieży.**

W zakresie fizycznych warunków pracy jest rzeczą konieczną podniesienie poziomu higieny i bezpieczeństwa pracy, zarówno w instytucjach prywatnych, jak i w służbie publicznej, ponieważ dotychczasowe warunki pracy stają się w wielu wypadkach przyczyną przedwczesnego kalectwa lub inwalidztwa pracownika.

PRZEDSTAWICIELSTWO PRACOWNICZE.

Warstwy pracujące dojrzały do współkierownictwa życiem gospodarczym i społecznym i z tych względów domagają się wprowadzenia społecznej kontroli produkcji, finansów i wymiany, w szczególności przez rozszerzenie na całe terytorium Państwa istniejącej na terenie Górnego Śląska instytucji rad zakładowych, wyposażonych m. in. również w kompetencje kontroli i współkierownictwa przedsiębiorstwami.

Musi być uznana i ściśle przestrzegana zasada stałego współdziałania organów administracji publicznej z reprezentacjami zawodowych pracowników poszczególnych działów służby publicznej w zakresie normowania ich warunków pracy i płacy przez powołanie odpowiednich stałych komisyj parytetowych.

Izby pracy, które by w jakikolwiek sposób krępowały wolność ruchu zawodowego wszystkich kategoryj pracowników, nie mogą być powołane.. **Prawo pracowników umysłowych i fizycznych, prywatnych i publicznych do swobodnego zrzeszania się w organizacjach zawodowych nie może być w żadnej mierze ograniczone czy też skrępowane przepisami prawnymi lub trudnościami faktycznymi.**

Poprawa położenia gospodarczego i socjalnego warstw pracujących musi być wywalczona solidarnym wysiłkiem ich organizacyj zawodowych. W tym celu należy rozszerzyć i utrwalić współpracę ruchu zawodowego pracowników umysłowych i fizycznych, prywatnych i publicznych, dążąc do jak najdalej posuniętej dobrowolnej konsolidacji wszystkich wysiłków w walce o sprawiedliwość społeczną".

Oto jakiego programu trzymać się będzie świat pracy w dążeniu do podniesienia się z nędzy.

Marian Jawiński

ARMIA I SZKOŁA

Wzmożenie naszej siły obronnej jest dziś wielkim nakazem dziejowym, od którego nie wolno nam uchylić się pod groźbą utraty Niepodległości. Hasłu silnej armii, stojącej na straży granic Rzeczypospolitej, muszą być podporządkowane wszystkie dziedziny pracy zbiorowej lub indywidualnej.

Nie zapominajmy jednak, że żołnierz na froncie będzie uzbrojony nietylko w karabin; najsilniejszą bronią żołnierza **jest jego hart moralny i patriotyzm.** Musimy posiadać wojsko świetnie wyekwipowane pod względem technicznym, lecz u podstaw potęgi tego wojska będzie zawsze **żołnierz - obywatel.**

Wspaniała epopea Legionów najlepiej świadczy, co może uczynić stosunkowo nieliczna siła zbrojna, niedostatecznie wyekwipowana, lecz pełna wielkiego patriotyzmu, wiary w ideję, głębokiej świadomości celu, w imię którego składa się w ofierze swe życie. Legiony zdobywały potrzebny im ekwipunek na nieprzyjacielu, swoją organizację rozbudowały w ogniu zwycięskich walk, natomiast już od dnia wymarszu na pola bitew posiadały swe uzbrojenie moralne; każdy legionista wiedział o co walczy, ku jakiemu ostatecznemu ideałowi prowadzi go Wódz.

Żołnierzem posiadającym pełnię świadomości obywatelskiej, nie może być analfabeta. Analfabeta nie wie, co to jest Polska. O Polsce, jej życiu, jej dawnej chwale, jej dzisiejszej sile, jej potrzebach mówi dziecku szkoła. Ona kształtuje umysł i charakter dorastającego chłopca, prowadząc go poprzez społeczne życie szkolne ku całkowitemu wyrobieniu obywatelskiemu.

Tylko szkoła może dać armii rekruta - obywatela.

Wyszkolenie wojskowe obejmuje dziś tak wielki zakres pracy, że wszelkie odciążenie armii od innego rodzaju działalności przyczynia się wydatnie do podniesienia poziomu fachowego wojskowego wykształcenia żołnierza.

W dzisiejszym wyszkoleniu wojskowym coraz większą rolę odgrywa techniczne przygotowanie żołnierza. Przygotowania tego nie można dać analfabecie. Wojsko ma prawo żądać od kraju, aby otrzymywało rekruta, posiadającego istotne elementarne wykształcenie i minimum świadomości obywatelskiej. **Przyszły żołnierz Polski musi uprzednio przejść przez szkołę, która przygotuje go do jak najlepszej służby Ojczyźnie.**

Bez wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej (bo tylko taka może dać niezbędne elementy wychowania obywatelskiego oraz wykształcenia ogólnego), obejmującej wszystkie dzieci wsi i miast, nie możemy dostarczyć armii rekruta - obywatela, **nie możemy** wytworzyć w młodym pokoleniu nieodzownej dla siły obronnej kraju **postawy moralnej,** na którą składa się nie tylko instynktowne przywiązanie do własnej ziemi, lecz i świadoma miłość tego olbrzymiego dorobku wieków, jakim jest Polska, oraz zrozumienie wszystkiego, czego od obywatela żąda własne, silne Państwo.

Przy układaniu najbliższego budżetu państwowego musimy pamiętać. **że siła obronna kraju wymaga odpowiednich do potrzeb wydatków przede wszystkim na dwa resorty: wojsko i oświatę.**

P. A.

O WSPÓŁPRACĘ HANDLOWĄ I GOSPODARCZĄ Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ

Skupienia polskie za granicą tworzą wielką siłę potencjonalna. Stanowią wartości, których nie wolno utracić dla Polski.

Do niedawna na Polaka za granicą patrzono, jako na tego, który odciąża Polskę od bezrobocia, który przesyła swoje oszczędności pozostałej w kraju rodzinie, który wreszcie może być czynnikiem zbliżenia Polski z innymi narodami na polu kulturalno-oświatowym.

Dzisiaj na Polaka za granicą patrzymy również jako na pioniera naszej ekspansji handlowej i gospodarczej.

Dzisiaj wiemy, że ośmiomilionowa rzesza Polonii Zagranicznej rozsiana po wszystkich krajach świata, może odegrać wybitną rolę przy odbiorze i propagandzie towarów polskich za granicą.

Kraje ograniczają import, gdyż ten jest źródłem największego zadłużenia się u zagranicy. Nic tez dziwnego, że obecnie kapitał nie szuka zbytu za granicą, a międzynarodowe wymiany skurczyły się i w dalszym ciągu się kurczą.

Wychodźca może być czynnikiem ożywiającym stosunki gospodarcze pomiędzy macierzą, a krajem zamieszkania. Jeżeli dotychczas tego nie było, to dlatego, że eksport towaru z Polski, zaczął się rozwijać dopiero po wojnie. Przed wojną kupiec Polski sprowadzał towary z zagranicy, przez centrale zaborców, — wysyłał towary za granicę przez obce porty (Gdańsk, Triest. Libawę) używając przy tym pośredników obcych. Towar polski szedł za granicę pod obcą marką i bogacił zaborców. Bezpośrednich stosunków międzynarodowych handel i przemysł polski z zagranicą nie utrzymywał. Toteż nie wychowaliśmy sobie agentów handlowych, to jest tych, którzy pośredniczą w nawiązaniu stosunków.

Obecnie rolę tę spełniają konsulaty za pośrednictwem radców handlowych. Poza tym powstał w Polsce Instytut Eksportowy ułatwiający międzynarodową wymianę handlową i wydający specjalne czasopismo Biuletyn Eksportowy. Mamy też Polskie Izby Handlowe. Chodzi jednak o jaknajszerszą inicjatywę społeczną.

Przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy istnieje Komisja Współpracy Gospodarczej Polonii Zagranicznej z Macierzą. Komisja ta pośredniczy przy nawiązaniu kontaktu, organizuje kursy eksportowe dla osób pracujących w tej dziedzinie.

Bogactwo kraju opierać się musi nie tylko na produkcji rolnej i przemysłowej, ale i na handlu zagranicznym.

Eksport Polski jest ciągle jeszcze za mało rozwinięty.

I tak np.

Eksport St. Zjednocz. jest 12 razy większy od Polski

Anglii 9,

Francji 7,

Niemiec 5.

Małą aktywność Polaków w tym kierunku należy tłumaczyć brakiem odpowiedniego przygotowania.

Emigracja nie odegrała dotychczas swej roli na tym polu.

Emigrant wyjeżdżający z kraju nie był należycie uświadomiony o zadaniach jakie mógłby spełnić. Nie potrafił być propagatorem.

Emigracja składała się z proletariatu wiejskiego i miejskiego. Poziom intelektualny wyjeżdżającego emigranta był bardzo niski. W Polsce żył on w warunkach prymitywnych. Potrzeb uczył się dopiero na miejscu od otoczenia i tam znajdował źródło swego zaspokojenia. Emigrant nie mógł być odbiorcą towarów z Polski, gdyż w Polsce ich nie znał, nie używał.

Dane statystyczne wykazują, że największy deficyt bilansu handlowego mieliśmy z krajami, gdzie mamy największe ośrodki wychodźcze.

I tak na przykład wychodźca polski w Ameryce (jest przeszło 4 miliony Polaków) nabywa towarów polskich zaledwie za 5 centów rocznie. Są to przeważnie książki i dewocjonalia.

Tymczasem wychodźca angielski nabywa z macierzy za około 30 dolarów rocznie na głowę.

Z 1924 r. eksport do St. Zjadnoczonych wyniósł 12 milionów złotych, import 300 milionów złotych

Jeżeli chcemy, ażeby emigrant wpłynął na ożywienie eksportu z Polski, powinien on zabrać ze sobą większe potrzeby, to jest już w kraju powinien być konsumentem pewnych towarów. Jeżeli tych potrzeb nie przywiózł ze sobą, powinien być na miejscu przez odpowiednie czynniki dobrze poinformowany o wartości towarów. Powinno go się zapoznać przy pomocy wystaw i bezpłatnych próbek reklamowych, oraz odpowiednio zredagowanych ogłoszeń, w miejscowej prasie, z dobrymi polskimi towarami.

Dzisiaj jest coraz trudniej zdobywać rynki zbytu, toteż producent polski, powinien wyzyskać ten ważny czynnik, jakim może być Polak za granicą.

Każdy, kto chciałby nawiązać kontakt handlowy z Polonią zagraniczną, musi przedtem dokładnie zbadać warunki i możliwości. Nie na wszystkie bowiem tereny można wysyłać wszystkie towary. Przy tym, w różnych krajach są różne prawa, ograniczenia i zwyczaje, z którymi należy się uprzednio zapoznać.

m. w.

CZYTELNIKU!

Otrzymujesz — jako okazowy — ostatni raz numer **„Kuriera Demokratycznego".**

Wszyscy — którzy „Kuriera Demokratycznego" nie zaprenumerują lub nie zawiadomią, iż zamierzają pismo nasze abonować — następnego numeru już **nie otrzymają.**

Kto pragnie — by nie przerywać mu wysyłki „Kuriera" — niech wpłaci prenumeratę lub zawiadomi wydawnictwo czy opłatę wniesie po 1-szym lutego.

EXSPOSÉ P. MIN. J. BECKA

(Dokończenie ze str. 2-giej).

zysu. Zaostrzyło się to tym bardziej, gdy zmalała do zera prawie nadzieja powrotu do Genewy szeregu państw o pierwszorzędnym znaczeniu.

Nie jesteśmy odosobnieni w twierdzeniu, że nie jest możliwe, ażeby obciążać jedynie grupę państw tak ujętymi obowiązkami, jakie pakt Ligi na swych członków nakłada.

Nie jesteśmy również odosobnieni, twierdząc, że zjazdy genewskie nie mogą bez szkody dla całości polityki światowej degenerować się w konfederacje doktrynalne, a tym bardziej w blok, kierujący swą akcję przeciw innym blokom. Ostatnio jeszcze minister Eden, w swej deklaracji w Izbie Gmin ten punkt widzenia podkreślił.

POWSTAWANIE BLOKÓW.

Nie mamy zamiaru brać w swoje ręce żadnej inicjatywy, która by miała dzisiejszy kryzys Ligi pogłębić, ale zawsze wiedzieć będziemy musieli, za co odpowiadamy, do czego jesteśmy obowiązani, w jaki sposób i na jakich zasadach zapadają decyzje w instytucjach międzynarodowych pobierane. Do takiego publicznego postawienia sprawy skłania mnie w znacznej mierze fakt, że w niektórych kołach opinii międzynarodowej można było zauważyć bądź to lekceważenie doniosłych zmian, które zaszły ostatnio przez wystąpienie Włoch i deklarację Niemiec w sprawach ligowych, bądź też rozszerzanie tu i owdzie opinii, jakoby to, co się dzieje, miało być dla Ligi Narodów z pożytkiem. Nie można się oprzeć wrażeniu, że niektóre czynniki chciałyby widzieć w Lidze przede wszystkim instrument zwrócony przeciw t. zw. państwom totalnym. Uderzające jest, że te same czynniki chcą jakoby stotalizować życie międzynarodowe drogą tej samej Ligi Narodów. Wydaje mi się, że ta jaskrawa sprzeczność nie wymaga dalszych komentarzy. **Podkreślam natomiast raz jeszcze fakt, że respektujemy prawa każdego do urządzania się u siebie zgodnie ze swymi poglądami, pod warunkiem, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać.**

Na zakończenie analizy tego zagadnienia min. Beck podkreślił jeszcze ujawniające się stale w Genewie niebezpieczeństwa, płynące z zawikłanej i papierowej często procedury.

EMIGRACJA I SUROWCE.

Mimo, że jak to z przedstawienia naszych bezpośrednich najbliższych zagadnień politycznych wynika, wychodzimy z dzisiejszych kłopotów dość obronną ręką, nie znaczy to, aby dla nas w pewnych dziedzinach nie powstawały komplikacje. Chodzi mi tu o los pewnych naszych myśli i inicjatyw, które pragnęliśmy realizować przy pomocy genewskiej współpracy z innymi państwami.

Wysunęliśmy na tym forum bardzo żywo i blisko obchodzące nas sprawy emigracji i dostępu do surowców, a prowadzona na ten temat debata ułatwiła zrozumienie i poznanie naszych postulatów przez szereg innych państw. Niezależnie nawet od tez ogólnych, w rękach Ligi znajduje się decyzja w jednym zagadnieniu konkretnym, to jest w sprawie przyszłości Palestyny. Sprawa ta stanowi bardzo istotny czynnik na drodze do załatwienia ogólnego problemu emigracji żydowskiej, ten zaś problem z kolei stanowi bardzo ważny dział w całokształcie polskich zagadnień emigracyjnych. Z różnych powodów zależnie od krajów i warunków ich życia, zagadnienie to zresztą wyrosło poza ramy lokalne i stało się sprawą europejską.

Wszystkie te zagadnienia są i będą dla nas bardzo istotne, nawet niezależnie od losów Ligi, ponieważ istnieją w życiu i wymagają coraz więcej uwagi. Coraz częściej słyszymy znów o planach i koncepcjach odbudowy międzynarodowych stosunków ekonomicznych i finansowych. Musieliśmy stwierdzić, że nie ma poważnych szans sukcesu dla tych projektów, jeśli się zamknie oczy na aktualność spraw surowcowych i emigracyjnych.

Jest rzeczą oczywistą, że gdyby Liga okazała się bezradna w tych dziedzinach. to nie zrezygnujemy z naszych wysiłków, ażeby drogą bądź to porozumienia z poszczególnymi państwami, bądź jakiejś innej pracy zespołowej, znaleźć skuteczne środki dla załatwienia problemów, będących zarówno naszymi żywotnymi interesami jak i fragmentem w ogólnym dziele odbudowy znośniejszego i normalnego życia w świecie. Muszę tu dodać, że pierwszy rezultat studiów w tych dziedzinach nie daje wcale zniechęcających wyników.

POGOŃ LIGI ZA SZEROKIMI PRAWAMI.

Troski, o których mówiłem w tej chwili wynikają w znacznym stopniu z tego, że Liga w czasach swej prosperity brała na siebie szeroką dłonią różne prawa i obowiązki na świecie. Nie zawsze były obliczone środki dla jej zadań. Spotykaliśmy się z tym w bezpośrednim zasięgu naszych interesów, np. na terenie W. M. Gdańska.

Wiele też będzie jeszcze w Genewie kłopotów z powodu różnych spraw w różnych stronach świata i nie wiem, jak zespół ligowy wybrnie z przyjętych na siebie obowiązków.

Trudno by było przypuszczalnie dziś wypowiedzieć jakieś proroctwo co do losów instytucji genewskiej. Wątpię także, ażeby najbliższe styczniowe zebranie Rady Ligi mogło przynieść tutaj decydujące rozstrzygnięcia. Mam jednak wrażenie, że niewątpliwie osłabienie Ligi musi wywołać jakby poczucie zwiększonej indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych rządów, z których niezawodnie znakomita większość pragnie spokojnego ułożenia warunków egzystencji swych, a co zatem idzie, i innych narodów. Dlatego też z żywym zainteresowaniem śledzimy próby nawiązania rozmów między poszczególnymi stolicami w przekonaniu, że doświadczenia szeregu lat poprzednich oraz rzeczowa ocena sytuacji przez państwa Europy, nie postawią nas nigdy wobec takich projektów współpracy międzynarodowej, któreby się naszym nienaruszalnym zasadom i żywotnym interesom sprzeciwiły.

W SPRAWIE POLONII ZAGRANICZNEJ.

Po ekspose odbyła się w Komisji Spraw Zagranicznych dyskusja, w której głos zabierali posłowie: Wielhorski omawiając krytycznie kryzys Ligi Narodów, Walewski omawiając sprawy Polonii Zagranicznej, jej prawa i warunki jej rozwoju, oraz Mudryj, Tarnowski i Hutten-Czapski.

Na poruszone zagadnienia odpowiedział Minister Beck, który między innymi w sprawie praw Polonii Zagranicznej stwierdził:

„Problem ten ma dla nas trzy aspekty: 1-o) Jest to kwestia obywateli polskich, znajdujących się zagranicą. Chodzi tu o normalną funkcję Ministerstwa Spraw Zagranicznych — opiekę nad nimi.
2-o) Drugi aspekt — to są trudności niejednokrotnie polityczne bardzo poważne tam, gdzie istnieją Polacy, nie będący obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.
Dalszy aspekt tego zagadnienia — to są sprawy związane z przyszłością to znaczy z możliwością ulżenia naszemu życiu wewnętrznemu przez zapewnienie terenów emigracyjnych. To już łączy się z całokształtem naszych zagadnień demograficznych i surowcowych, które trudno rozdzielać i które równolegle występują na farum międzynarodowym jako problem ogólny".

Po tym stwierdzeniu minister udzielił szczegółowych wyjaśnień o losie Polaków w Niemczech, Litwie, Z.S.R.R., Czechach. Poczem w sprawie rokowań emigracyjnych dodał:

„Z zagadnieniem tym łączy się również sprawa porozumienia między państwami, które dysponują terenami niedość zaludnionymi, a państwami przeludnionymi. Z tego zatem najszerszego ujęcia doszlibyśmy do naszej konkretnej tezy o próbie współpracy, pozwalającej wykorzystać tereny niedość zaludnione, a będące pod zarządem innych państw, przy pomocy pracy polskiego emigranta, — ale emigranta pierwszej klasy, a nie drugiej klasy, to znaczy emigranta traktowanego na równych prawach i na zdrowych zasadach, umożliwiających mu pracę istotnie twórczą, a nie niszczącą jego energię, którą wnosi jako aport na dany teren.
Te ogólne zasady służyły także za podstawę do naszych konkretnych negocjacji, z których jedna — z rządem francuskim — dotycząca pewnych możliwości w jednej z kolonii francuskich, przybrała już formę bardzo daleko posuniętego studium. Mam nadzieję, że zgodnie z wyrażonym tu życzeniem będę mógł w niedalekim może czasie przedstawić Panom konkretniejsze wyniki w tej dziedzinie.

UPRAWNIENIA POLSKI W GDAŃSKU NIENARUSZALNE.

Bardzo energicznie minister Beck reagował na momenty podniesione w dyskusji a związane z głosami opinii publicznej w sprawie praw naszych w Gdańsku. Pan Beck mówił:

Tak, jak bronimy i będziemy jak najsilniej bronili naszych interesów gospodarczych w w. m. Gdańsku, tak z drugiej strony nie odnosimy się z żadną nieżyczliwością, a przeciwnie z całym zrozumieniem do interesów gospodarczych samego w. m. Gdańska i pragniemy rozpatrywać te sprawy z dobrą wolą, szukając wyjścia pozytywnego. Zatym, jak Panowie widzą, działalność jest stała, pracy włożonej jest dużo, a trudności znajdują załatwienie nie na drodze procesów, skarg i apelacji do Ligi Narodów i do Hagi, ale na drodze układów i umów, co uważam za zasadniczy postęp w porównaniu z przeszłością z przed lat kilku.

METODA RZĄDZENIA KRAJEM.

Jeżeli chodzi o reakcję opinii publicznej na to zagadnienie, to jestem daleki niezmiernie od lekceważenia tego elementu. Nikt nie może prowadzić pracy rządzenia, nie wyczuwając istotnych prądów i sił, istniejących w państwie, bo nie ma innej podstawy dla zorganizowania życia państwowego i wydobycia z niego wartości konkretnych. W reakcji opinii na sprawę gdańską muszę rozróżnić jednak dwa elementy. Jest element twórczy, pozytywny, a jest nim w niezmiernie szybkim czasie pogłębiające się w Polsce zrozumienie dla naszego problemu morskiego, naszej żeglugi i tych różnorodnych skutków ekonomicznych i politycznych, które dla Polski pociąga nasz dostęp do morza Bałtyckiego. To jest, oczywiście, positivum.

TRZEBA MIEĆ OPANOWANE NERWY.

Obok tego jednak przychodzą fale zdenerwowania, których bym tak pozytywnie ocenić nie mógł. Zazagadnienie, związane z naszymi pracami w porcie gdańskim, jest istotne i rzeczowe, ale Polska jest państwem zorganizowanym, które posiada wszystkie organy i instrumenty, potrzebne dla wykonania swej pracy i dla zabezpieczenia swoich interesów. Dlatego tam, gdzie mamy do czynienia z powtarzającymi się falami zdenerwowania, wydaje mi się, że zachodzi pewna dysproporcja w stosunku do istotnej wartości i organizacji naszego państwa.

I jeżeli opinia stawia pewne żądania, domaga się pewnych rzeczy, to jest to oczywiście objaw zdrowy. Natomiast—tutaj już uogólniam—fale pewnej nerwowości powtarzające się z racji tych, czy innych zagadnień, budzą we mnie nieraz dużo zastanowienia. Dlaczego? Dlatego, że tam, gdzie jest nerwowość, nie zawsze jestem pewny, ile jest źródła pochodzącego z polskiej troski, z polskiego dążenia, z polskiej aspiracji, a ile może być prób akcji zewnętrznej dla wpłynięcia na zmianę kierunku polskiej polityki.

SPOSOBY POMNIEJSZANIA PAŃSTWA.

Są dwa sposoby pomniejszenia roli państwa w życiu międzynarodowym i zmniejszenia jego znaczenia. Jeden — to nacisk z zewnątrz, nacisk siłą. Na szczęście nie jest on stosowany zbyt często, bo istnieje przy tym ryzyko, że nadziać się można na bagnet. Drugi sposób, istniejący codziennie prawie, to próba wpłynięcia bądź to przez wprowadzenie w błąd opinii publicznej, deformowanie faktów, bądź inną drogą — na zasadnicze wytyczne, jakie sobie świadomie rząd państwa naszego za aprobatą opinii polskiej obrał. Czasami jest to droga interesów, czasem jest to droga doktryn, a czasem jest to droga siania paniki po prostu. Pozwolę sobie zaapelować do panów, jako przedstawicieli Izb, żeby zechcieli dobrze patrzeć na palce ludziom siejącym alarmy — także alarmy w sprawach gdańskich.

Data nadesłania

Nr listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Tytuł czasopisma „KURIER DEMOKRATYCZNY"

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma

Świat w orbicie mocarstw morskich

— Jakże chcecie rządzić światem, jeśli nie macie własnego wybrzeża morskiego, jakże możecie nazywać te wszystkie małe gierki, sploty okoliczności i tajemnicze intrygi wielką polityką? — Tymi słowami przemawiał na długo przed wielką wojną angielski mąż stanu do delegacji państw lądowych.

Olbrzymie zyski zarówno moralne jak i materialne, jakie czerpią państwa morskie z posiadania własnych wodnych dróg komunikacyjnych i floty handlowej, pozwalają im na utrzymywanie stosunkowo małym sumptem dobrze rozbudowanej floty wojennej, która m. in. ma na celu zabezpieczenie normalnych stosunków handlowych na wypadek wojny.

Rok ubiegły zaznaczył się w polityce morskiej specjalnie doniosłymi zdarzeniami. Mamy do zanotowania fakt tworzenia sie dwóch przeciwnych sobie bloków morskich.

Anglia i Francja zrozumiały, że żadne pacyfistyczne hasła nie zahamują rosnących w coraz szybszym tempie zbrojeń Japonii, Niemiec i Włoch. Już w początkach ub. roku było jasne, że Włosi dążą do stworzenia wielkiego imperium, które posiadałoby władzę nad Morzem Śródziemnym i Afryką północnozachodnią z Egiptem i kanałem Suezkim włącznie. Jednocześnie Hitler niedwuznacznie ponowił próby stworzenia hegemonii Niemiec w Europie, Japonia zaś stabilizowała swoją pozycję w Azji.

Stworzenie jednak jednolitego bloku tych trzech państw było na razie trudne. Za mało, jak na tę akcję, interesów wspólnych, za dużo zaś sprzecznych, przeciwnych. Włochom, u których Sowiety budowały swoje okręty wojenne, trudno było popierać Japonię, zresztą prócz wspólnego przeciwnika Anglii i komunizmu, Włosi bardzo mało mieli wspólnego z Japonią. Z drugiej strony jak bratać się z Niemcami, które prą do wojny w Europie, a nie mają przyjaciół, które dążą do Anschlussu z Austrią i Węgrami? Współpraca włosko-niemiecka zaczęła przybierać wyraźniejsze formy na terenie wojny „domowej" w Hiszpanii. W powstańczych szeregach gen. Franco znalazło się bardzo dużo „ochotników". Włochów i Niemców, aż do sztabowców włącznie, i jeszcze więcej sprzętu wojennego niemieckiego i włoskiego.

Hiszpania stała się terenem próbnej wojny europejskiej.

Francja nie chce dopuścić do tego, by graniczyła z zachodu z państwem rządzonym przez sztabowców niemieckich. Anglia zaś nie może pogodzić się z myślą, by droga morska do Indii mogła być przecięta pod Gibraltarem obstrzałem ciężkich fortecznych dział włoskich lub niemieckich, wystawionych na brzegu hiszpańskim, by Hiszpania wreszcie stała się narzędziem w rękach przeciwników potęgi angielskiej na Morzu Śródziemnym.

Wspólnych przyjaciół ma więc Anglia i Francja. Oba te państwa nie chcą i nie mogą z natury rzeczy oddać Niemcom kolonii, nie chcą uznać na terenie Ligi Nar. podbicia Etiopii przez Włochów, wspólnych nieprzyjaciół na sformowany w r. 1936 **blok morski, do którego z mocarstw morskich weszły:** Anglia, Francja, Stany Zjednoczone i Sowiety.

I ci wspólni nieprzyjaciele utworzyli w r. 1937 **drugi blok morski**, w skład którego wchodzą: Niemcy, Włosi i Japonia. Blok ten, nominalnie utworzony dla walki z bolszewizmem, znalazł się w mniejszości, bo blok angielski jest popierany przez Stany Zjednoczone razem z 22-ma państwami, należącymi do amerykańskiej Ligi Narodów i **przez resztę pragnącego ładu i spokoju świata.**

Niemcy i Włosi trzykrotnie czynili próby celem zniszczenia granicy, dzielącej te dwa bloki morskie: dwa razy wysuwali myśl „paktu czterech" i raz myśl bloku antybolszewickiego, ale zawsze bez skutku. Przy utworzeniu bowiem trybunału czterech państw. Niemcy zażądałyby niewątpliwie wolnej ręki na Wschód, co w przyszłości mogłoby kosztować m. in. i Anglię b. wiele. Apel o stworzenie wspólnego bloku antybolszewickiego, wysunięty ze strony państw, które najmniej były zagrożone prądami komunistycznymi, został przyjęty przez Europę jedynie jako pretekst, pod którym kryją się inne cele.

Gdy więc wszystkie próby mające na celu złamanie bloku państw demokratycznych spaliły na panewce, zaczęto stosować inne, mniej oficjalne i mniej prostolinijne, metody.

Zaogniły się więc naraz stosunki między Francją i Turcją o sandżak Aleksandretty; rozpoczęła się seria powstań w Egipcie przeciw Anglii; Arabowie tworzą jednolity front w Palestynie, mający na celu zorganizowanie wielkiego afrykańsko-azjatyckiego państwa arabskiego również — przeciw Anglii; zmusza się Belgię do „nabrania zaufania do pokojowo usposobionej Germanii" itp. Wszystkie te cuda dzieją się, oczywiście, za zgodną wolą Niemiec i Włoch, które ostatnio intensywnie popierają Japonię w wojnie z Chinami, obiecując sobie wiele po zwycięstwie japońskim.

Jeśli więc obserwujemy wzmożenie zbrojeń morskich w Anglii, Ameryce i Francji, to fakt ten notujemy ze szczególnym zadowoleniem, wierzymy bowiem, że żadne z tych państw nie ma tendencji zaborczych, lecz stoi na straży pokoju Europy i świata.

Z tych samych pobudek uważamy za konieczne zwiększenie naszego stanu posiadania na Bałtyku. Każda nowozbudowana jednostka wojenna służyć będzie nie tylko do obrony naszych granic, lecz i do powiększenia dobrobytu poprzez zdrową i racjonalną gospodarczą politykę zamorską.

W. Babinicz.

ROŚNIE FLOTA POLSKA

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej zapadła doniosła uchwała w sprawie budowy 18 ścigaczów, które pełnić będą straż na Bałtyku.

Ścigacze te zbudowane będą z funduszów społecznych, które gromadzi L. K. M. Ilość ścigaczy odpowiada ilości okręgów L. M. K., bedzie to więc pewnego rodzaju wyścig ofiarności społecznej w poszczególnych okręgach Ligi.

Ścigacze są to typy okrętów wojennych wprowadzone w czasie wielkiej wojny, jako jeden ze środków walki z łodziami podwodnymi. Wyporność lekkiego ścigacza wynosi około 20 ton, a uzbrojenie stanowi jedna lub dwie torpedy, karabin maszynowy oraz 6 granatów głębinowych.

Ścigacz lub inaczej torpedowiec motorowy rozwijać może olbrzymią szybkość, dochodzącą do 52 węzłów. Zaś ruchliwość i wielka chyżość ścigaczy ma olbrzymie znaczenie podczas wojny na morzu.

Załoga ścigacza składa się najwyżej z ośmiu osób. Koszt budowy wynosi tyle, co budowa samolotu bojowego (ok. 600.000 zł).

Jak widzimy flota nasza istotnie rośnie. Niedawno zawinęły do Gdyni dwa najnowszego typu kontrtorpedowce „Grom" i „Błyskawica". Na wiosnę zaś stan naszej floty powiększy się o dwie łodzie podwodne „Sęp" i „Orzeł", budowane w stoczniach holenderskich i stawiacz min (lekki krążownik) „Gryf", budowany we Francji.

KAMERUN NIE CHCE NIEMCÓW.

„The African World" w ostatnim zeszycie donosi, że p. Jones Pieton przemawiając w Liverpool'u na temat handlu w Zachodniej Afryce, w związku z zagadnieniem zwrotu Kamerunu Niemcom, zaznaczył, że w/g jego doświadczenia, tubylcza ludność Kamerunu (angielskiego) przekłada administrację angielską nad wszelką inną. P. Jones wskazał, że gdy kraj przechodził pod zarząd angielski, wodzowie tubylczy zgłosili uległość pod warunkiem, że nie przejdą z powrotem pod zarząd niemiecki.

Jak wiadomo, pod zarządem niemieckim odbierano tubylcom często ziemię, do której się ogromnie przywiązali, a która odwiecznym prawem dziedziczności przechodzi tam z ojca na syna. Niemcy — swymi brutalnymi i nieludzkimi metodami zdobyli wśród ludności miejscowej sławę barbarzyńskich ciemiężców.

Przy tej sposobności p. Pieton stwierdził, że potencjalne bogactwo wybrzeża zachodniej Afryki jest olbrzymie i możliwości dla białego człowieka, zwłaszcza z punktu widzenia zdrowotnego, znacznie się polepszyły.

HUMOR MARYNARSKI.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

Z eleganckiej restauracji londyńskiej wychodzi po północy podchmielony dżentelmen i rozgląda się bezradnie za jakimś środkiem lokomocji. Nagle spostrzega przed sobą starszego ugalonowanego pana, którego energicznym ruchem ręki przyzywa do siebie. Pan ów jednak zdaje się absolutnie nie widzieć „zagazowanego" bywalca barów.

— Hallo, portier — krzyczy na dobre zagniewany gość — zawołaj pan taksówkę. Tylko żywo!

— Panie — odpowiada domniemany oddźwierny — proszę się liczyć ze słowami. Jestem admirałem.

— All right. Nic nie szkodzi. Sprowadź pan w takim razie krążownik.

MARYNARZ JARZĘBIAK

Dowódca floty w Gdyni wraca wieczorem z przejażdki do domu. Po drodze spotyka marynarza „zalanego w drobny mak". Nie chcąc robić awantury na ulicy, admirał uprzejmym gestem zaprasza marynarza do auta, odwozi go do portu, dowiaduje się z trudem, że nieszczęsny delikwent nazywa się Jarzębiak i jest zaokrętowany na O. R. P. „Mazur".

Po powrocie do domu, admirał telefonuje do dowódcy okrętu.

— Hallo, panie kapitanie, czy jest tam u was Jarzębiak?

Kapitan, który wychylał właśnie któryś z rzędu kieliszek za pomyślność nowego kontrtorpedowca, rozgląda się chwilę bezradnie, wreszcie melduje:

— Jarzębiaku nie mamy już ani kropli. Ale jest jeszcze koniak. W tej chwili wysyłam, panie admirale.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

Mianowanie sir Roberta Vansittarta „głównym doradcą dyplomatycznym rządu brytyjskiego" stało się jedną z największych sensacyj międzynarodowej polityki. Sir Robert był przez długie lata szarą eminencją angielskiego MSZ-u i jemu przypisywano główne posunięcia, a często i niekonsekwencje angielskiej polityki zagranicznej. Miał opinię zdecydowanego frankofila i zwolennika polityki izolowania Niemiec. Czy obecna jego nominacja jest wzmocnieniem jego pozycji, czy przeciwnie — odsunięciem go na stanowisko honorowe, ale pozbawione istotniejszego znaczenia? Skądinąd przypisuje się temu wrogowi Niemiec, że za jego wpływem pojawiły się słynne artykuły w Times'ach, propagujące zbliżenie się do Niemiec.

Vansittart już w swej nowej roli ma odbyć szereg podróży po stolicach europejskich, między innymi ma przybyć do Warszawy. W każdym razie ostatnie zmiany świadczą o dużym wzmożeniu się aktywności zagranicznej polityki angielskiej.

OSŁABIENIE ROLI WŁOCH W HISZPANII.

Sukcesem tej polityki jest zgrabne wymanewrowywanie wpływów włoskich z Hiszpanii. Z jednej strony Franco szuka dróg, wiodących do Londynu, z drugiej strony wzmocniła się w tymże Londynie pozycja rządu barcelońskiego. Wbrew rozsiewanym wersjom i bałamutnym komunikatom, bitwa pod Teruelem wcale nie była klęską wojsk rządowych. W bitwie tej, w której po raz pierwszy wzięły na większą skalę udział wojska katalońskie, strona rządowa wykazała się dobrym poziomem technicznym i taktycznym, który umożliwił zdobycie potężnie ufortyfikowanego Teruelu. Zdaje się, że rząd Negrina ustąpi i powstanie nowy rząd Barrio, bardziej umiarkowany i bardziej sympatyczny dla City londyńskiej.

Porozumienie angielsko - francuskie idzie w kierunku podziału ról pomiędzy obu partnerami. Morze Śródziemne ma być bronione przez flotę francuską. Mussolini, którego pozycja w Hiszpanii słabnie, odpowiada na ten podział ról zapowiedzią wielkich zbrojeń morskich. Flota włoska ma dorównać francuskiej, która przecież musi bronić rozległych posiadłości we wszystkich częściach świata. Odpowiedzią na to — hasło nowych zbrojeń morskich Francji. Jak sobie z tymi zbrojeniami poradzą gospodarczo wyniszczone Włochy, to już jest zagadką Mussoliniego. Dziś podbój Abisynii stał się ciężarem, przekraczającym możliwości nieszczęsnego ludu włoskiego, który musi płacić za zachcianki swego władcy.

RUMUNIA NA ROZDROŻU.

O nowym rządzie rumuńskim można powiedzieć, że jest bardzo efektowny: narobił dużo zgiełku i wrzawy. Jak dotąd, więcej tu jednak trzasku niż ognia. Wygląda to tak: wydaje się zarządzenie, które zaraz potem trzeba komentować i jakoś się z niego wycofywać. Wszystko to razem nie sprawia poważnego wrażenia. O polityce tego rządu można powiedzieć, że „radby do raju, ale grzechy nie puszczają".

ROOSEVELT WOBEC EUROPY.

Orędzie prezydenta Roosevelta do Kongresu jest nowym krokiem tego męża stanu, który stopniowo przyzwyczaja Amerykę do myśli, że będzie ona jednak musiała zatroszczyć się o sprawy europejskie. Po mowie chicagowskiej jest to dalszy etap osłabiania izolacjonizmu amerykańskiego. Oczywiście prezydent jest bardzo ostrożny, zdając sobie sprawę, na jak wielkie opory w społeczeństwie amerykańskim może natrafić.

Tradycyjną polityką Stanów Zjednoczonych — powiedział Roosevelt — było utrzymywanie przyjaznych stosunków z innymi narodami. Stany Zjednoczone przede wszystkim zawsze zalecały pokojowe metody dyskusyj i pojednania w sporach międzynarodowych. Dążyły one do redukcji zbrojeń, ale w świecie, gdzie panuje tak wysokie naprężenie, w chwili gdy cywilizacja jest zagrożona, każdy naród dążący do pokoju, musi być dość silny, by zapewnić poszanowanie zasad pokojowego rozwiązywania konfliktów. Jesteśmy zdecydowani szanować prawa innych i zmusić do poszanowania naszych własnych praw. Dlatego też musimy być odpowiednio silni, by zapewnić samoobronę.

Stany Zjednoczone, podobnie jak w przeszłości, będą przestrzegały swych zobowiązań traktatowych, ale pod tym względem nic mogą być pewne wzajemności ze strony innych krajów.

Przemówienie swe prez. Roosevelt zakończył, wyrażając przekonanie, iż przyszły pokój ludzkości zależy od krajów, które podobnie, jak Stany Zjednoczone, wykazują poszanowanie dla zobowiązań międzynarodowych i których ludność bierze rzeczywisty udział w rządach.

Wypadki na Dalekim Wschodzie coraz mocniej wpływają na konieczność zrewidowania przez Stany ich dotychczasowej polityki. Projekt nowego statutu Filipin i zamienienia ich w rodzaj dominiów Stanów Zjednoczonych ma niewątpliwie oblicze antyjapońskie i świadczy, że wielka Federacja zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji.

W OCZACH PRASY. NACJONALIZM I TOTALIZM

Na temat nacjonalizmu i totalizmu pisze się u nas coraz więcej. W **„Myśli Narodowej"** znajdujemy początek artykułu Stanisława Kozickiego, w którym autor stara się zdefiniować pojęcie państwa narodowego. Z wywodów jego wynika, że w państwach, które mają mniejszości narodowe, nie może być ani liberalizm, ani demokratyzm. Tam więc, gdzie są „inorodcy", trzeba być totalistą. Ale nietylko tam. Okazuje się, że liberalizm w ogóle zbankrutował, czego najlepszym dowodem — kryzys gospodarczy. Innymi słowy, p. Kozicki utożsamia liberalizm gospodarczy z wszelką inną postacią prawa jednostki do wolności. Stąd morał jego wywodów:

Jeśli chodzi o państwo, to nie może państwo współczesne być państwem liberalnym, musi ono wkraczać w mniejszym lub większym stopniu w życie społeczne, kulturalne i gospodarcze. W Polsce, ze względu na warunki historyczne i społeczne raczej w mniejszym, lecz poza tymi dziedzinami życia stać nie może. Dlatego jesteśmy przeciwnikami państwa liberalnego, a jego zmierzchu nie uważamy za wynik pracy ciemnych duchów i złej woli, lecz za konieczną i dyktowaną przez przeobrażenie warunków życiowych ewolucję.

KURIER WARSZAWSKI.

Trudno posądzać p. Bolesława Koskowskiego o radykalizm społeczny czy polityczny. Ale ten rozumny i bardzo utalentowany publicysta, człowiek dużej kultury, zdaje sobie jasno sprawę z tego, czym jest totalizm i jak groźny jest on dla życia ludzkości. P. Koskowski przeprowadza ciekawe rozważania na temat absolutyzmu i totalibmu. Porównywując dawny absolutyzm z dzisiejszym totalizmem, dochodzi do wniosku, że w absolutyzmie jednostka ludzka mogła żyć swobodniej i bardziej twórczo, niż w dzisiejszym totalizmie. O absolutyzmie francuskim pisze, że

Pozostawiał on swobodę prowincjom, gminom wiejskim i miejskim, rodzinom, wielu władzom sądowym, niejednym administracjom gospodarczym; nie wtrącał się zanadto do kultów religijnych; nie żywił żadnych ambicji „ideologicznych".

Inaczej wygląda dzisiejszy totalizm.

Państwo totalne „nie opuszcza człowieka od kolebki do grobu". „Chwytamy go już — pisze minister niemiecki — od trzeciego roku życia".

O rozmiarach tych ambicji, o chciwości tej władzy, o głębi tej zaborczości, o wielkości tej pogardy dla człowieka, nie miał nawet najlżejszego wyobrażenia dawny absolutyzm królewski, cesarski i carski. Pozostaje do zaznaczenia jeszcze jedna wielka różnica. Wspomniany absolutyzm wystarczał sam sobie i chyba tylko w krótkiej epoce „Świętego Przymierza" wykazywał dążności międzynarodowe. Dzisiejszy totalizm natomiast wyraźnie proklamuje zasadę ekspansji na zewnątrz. Ostatnie słowo osiągnął pod tym względem bolszewizm, organizujący rewolucyjną propagandę zagraniczną, jako swe zadanie zasadnicze, jako niezbędny warunek swego rozwoju, a nawet swego bytu.

Totalizm, zwący się „narodowym", nie ujawniał na razie podobnych chęci, a nawet utrzymywał, że nie nadaje się do eksportu. Jednakże ostatecznie uległ on i pod tym względem wzorowi moskiewskiemu. Propaganda hitlerowska szerzy się w wszystkich krajach, a na jej cel skarb berliński wydaje przeszło pół miliarda złotych rocz-

PRZEKRÓJ TYGODNIA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5-EJ)

GAZETA POLSKA.

„Międzynarodowemu nacjonalizmowi“ poświęcił długi artykuł sam p. Zdzisław Stahl. Ten niedawny endek, a dziś czołowy publicysta Ozonu, zauważył nareszcie, że nacjonalizm staje się dziś inter-nacjonalizmem. Sądzi jednak, że tak się dzieje z nacjonalizmem zdegenerowanym.

Może zejść jednak nacjonalizm — jak wskazuje doświadczenie — do tej roli, gdy żywa jego idea zdegeneruje się i przemieni w abstrakcyjne, szablonowe formuły, gdy jego teza pozytywnego dążenia do potęgi własnego narodu przemieni się w jednostronną antytezę i negację międzynarodówki komunistycznej, czy też międzynarodowych dążeń żydowskich. Na tej drodze od idei narodowej potęgi politycznej dojść można łatwo do międzynarodowej doktryny nacjonalistycznej, która z powodzeniem „glajchszaltować“ będzie podobnie, jak czyniła to demokracja lub czyni komunizm, wszelkie narodowości, do których dotrze. Prawdziwy natomiast, rzetelny interes narodowy, nie tylko nie może brać za punkt wyjścia tych nacjonalistycznych formułek, ale musi się zdecydowanie przeciwstawić naporowi propagandy, idącej z zagranicy i modnemu obiegowi jego ponętnych haseł.

Dziwna jednak rzecz, że ta degeneracja stała się zjawiskiem tak powszechnym, i że najwidoczniej zostały przez nią dotknięte tak miłe sercu p. Stahla nacjonalizmy niemiecki i włoski.

DZIENNIK LUDOWY.

Inaczej sprawę międzynarodowości nacjonalizmu ujmuje: **„Dziennik Ludowy“**:

Sprawa przedstawia się w rzeczywistości tak, że używana chętnie przez faszyzm, a gdy go nie było, przez obozy polityczne klas posiadających, firma narodowa jest właśnie tylko firmą, tylko szyldem, chroniącym zgoła odrębnej kategorii treść — interesy klasowe warstw posiadających.

Nic dziwnego, że gdy interesy klasowe tego wymagają, wówczas partie kapitalistyczne chętnie zapominają o „narodowej“ frazeologii i idą na międzynarodowość, kosmopolityzm, jeśli nie na wyraźną zdradę narodową, jak było z endecją za czasów caratu, jak jest z generałem Franco we współczesnej Hiszpanii.

WSPOMNIENIA NOWOSIELEC.

„I. K. C.“ jest swego rodzaju barometrem nastrojów. Pismo to dobrze wyczuwa, czego chcą czytelnicy, i stara się przymilnie do nich przemówić. Otóż w „I. K. C.“ znajdujemy charakterystyczny artykuł (zresztą ozdobiony białą plamą), w którym niedwuznacznie występuje się przeciwko elitaryzmowi, składając przy tym ukłon w stronę znanych postulatów Stronnictwa Ludowego.

Chłop polski niczego nie chce dla siebie, tylko prawa i sprawiedliwości. Chłop polski nie usuwa się od odpowiedzialności za losy państwa, ale trzeba mu w jak najszerszym zakresie umożliwić wzięcie na siebie tej współodpowiedzialności o historycznym znaczeniu.

A w zakończeniu:

Czasy, jakie przeżywamy, są ciężkie i ciężka jest odpowiedzialność. Brzemię jej wystarczy, by poczuły je barki milionów. Czyż wolno zacieśniać szeregi tych, którzy państwo dźwigać mają na swych ramionach? Czyż nie jest karygodną lekkomyślnością rojenie snów o jakiejś elicie, lub realizowanie tych zasad elitarnych w życiu praktycznym?

Polska, to nie dziesięciu czy stu polityków. Polska, to nie kilkadziesiąt tysięcy wybranych. Polska to nie kilkaset tysięcy dopuszczonych do głosu. Polska to nie jakieś koterie, czy koteryjki, jakieś mafie, czy klany!

Polska, to trzydzieści pięć milionów ludzi, Polska, to najszersze rzesze, a zwłaszcza te, co „żywią i bronią“. Polska, to my wszyscy, Ci z miasta, i ci ze wsi. Ci, którzy rządzą i ci, którzy rządom tym dają oparcie. Im silniejsze to oparcie, tym silniejsza Rzeczpospolita! Nowosielce! Nowosielce! Czy pozostaniecie w dziejach polskiej myśli politycznej na zawsze symbolem zmarnowanej sposobności? Czy też może staniecie się słupem milowym, od którego rozpoczynać trzeba dalszy marsz ku potędze? Czy będziecie struną zerwaną, czy też przemienicie się w akord pieśni tylko przerwanej, która jednak rozpłomieni miliony serc śpiewem triumfalnym o strop niebios uderzy?

CZY JAPONIA JEST TAK PEWNA SIEBIE?

Trafną charakterystykę sytuacji na Dalekim Wschodzie daje nam **„Zwrot“**, zazwyczaj trzeźwy w ocenianiu wypadków międzynarodowych.

Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie zdaje się potwierdzać nasze przypuszczenia, że Japonia uwikłała się w długą, ciężką i trudną wojnę, która bardzo wyczerpuje jej siły i łatwo może skończyć się tym, że właściwe zyski wyciągną z tego ci, którzy obecnie przypatrują się rozwojowi wypadków nie bez zaniepokojenia wprawdzie, ale i nie bez pewnej satysfakcji. Nie sądzimy, aby stanowisko Anglii i Stanów Zjednoczonych było naprawdę wyrazem bezsilności. Wszak nie spróbowano dotąd nawet spuścić ze smyczy sowieckiego brytana. Natomiast zachowanie się Japonii po incydencie z kanonierkami bynajmniej nie świadczy o pewności siebie i hucie. Przeciwnie — zwłaszcza niebywałe w formie i treści oświadczenie radiowe ambasadora japońskiego w Waszyngtonie, który pokornie przepraszał naród amerykański i obiecywał wszelkie zadośćuczynienie, co potwierdziły noty rządu japońskiego, złożone w Waszyngtonie i Londynie, świadczy o tym, jak bardzo obawianoby się obecnie w Tokio rozszerzenia konfliktu. Charakterystyczne są również ustawiczne oferty pokojowe pod adresem rządu chińskiego, przy usłużnym pośrednictwie Niemiec, oferty, które stale odrzucane są bez dyskusji przez Chiny. Nie byłoby to chyba możliwe bez cichej zachęty z trzeciej strony. Przedłużanie się wojny nie wychodzi na korzyść Japonii. Kto wie, czy pokoju nie będzie się znów zawierać w jakimś Portsmouth.

KTO ROBI KOMUNIZM?

Zygmunt Zaremba omawia w **„Dzienniku Ludowym“** kryzys, przez jaki przechodzi Komunistyczna Partia Polski.

Wszyscy jej wodzowie zostali wyniszczeni. Wyniszczył ich przy tym nie wróg klasowy w walce, która mogła by rodzić następców, lecz wygniótł ich przyjaciel sławiony we wszystkich publikacjach, „wódz międzynarodowego proletariatu“, jak zwykli nazywać go komuniści. Wodzowie Kompartii Polski znaleźli się za kratami więzień sowieckich lub „pod stienką“ z rozkazu Stalina i jego zastępcy Jeżowa.

Partia jest w rzeczywistości rozbita, jest w stanie, z którego podnieść się jest czymś niesłychanie trudnym. Kryzys, prze który przechodzi, na długie lata wyłączył ją z sił politycznych Polski.

Lecz oto widzimy zadziwiający widok. Jak dawniej reakcyjna prasa w Polsce z nieukrywanym zadowoleniem podnosiła najmniejszy przejaw działalności komunistycznej do rozmiarów pogromu socjalizmu, tak samo dzisiaj nie dostrzega rzeczywistego pogromu KPP. Jest on jej widać całkowicie nie na rękę. Usiłuje więc nawet wbrew oczywistości dalej snuć fantastyczną opowieść o wpływach komunistycznych, przenikających wszędzie. W prawdzie poważniejsze mieszczańskie organizacje polityczne zwróciły już uwagę na szkodliwość takiej taktyki siania na niczym nie opartej paniki i przedstawiania Polski jako kraju ogarniętego przez spisek komunistyczny. Te przejawy trzeźwości zagłuszone zostały nieustannym wrzaskiem podsycanym różnymi sposobami!

Autor robi dalej ciekawe uwagi w sprawie metod robienia spisków komunistycznych. I rzeczywiście największymi propagatorami komunizmu są ci, którzy twierdzą, że prowadzą z nim walkę.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

WILEŃSKI ŚWIAT PRACY OPOWIADA SIĘ PO STRONIE DEMOKRACJI.

W pierwszych dniach stycznia br. w sali Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie odbyło się zebranie związków pracowniczych: stowarzyszenia państwowe, samorządowe i pracowników umysłowych prywatnych. Zebranie zwołane było przez Okręgową Komisję Porozumiewawczą w Wilnie. W zebraniu wzięły udział delegacje 30-tu związków pracowniczych. Po obszernych referatach nastąpiła dyskusja w której podkreślano „niezależność ruchu pracowniczego od partyj politycznych ale wspólną walkę o ustrój demokratyczny w Polsce“, gdyż tylko w takim ustroju świat pracy może zrealizować swe postulaty pracownicze. Podkreślono w przemówieniach, że ruch pracowniczy walczy o podniesienie poziomu życia w Polsce, oraz o podniesienie poziomu kultury szerokich warstw a w związku z tym i podniesienie poziomu szkoły powszechnej oraz udostępnienie szerokim warstwom zdobywania oświaty.

Po wyczerpaniu obszernej dyskusji przyjęto wnioski obrazujące postulaty, które mają być zgłoszone na Ogólno-Polskim Kongresie Pracowniczym w Warszawie, w dn. 16 i 17 stycznia 1938 roku.

WOŁOŻYN

W początkach stycznia br. zwykle gnuśne i mało ożywione miasteczko kresowe nabrało życia i barwy. Oto przedstawiciele urzędników państwowych, samorządowych, prywatnych i nauczycielstwa zebrali się celem omówienia postulatów jakie mają być zgłoszone na Kongresie pracowniczym w Warszawie.

Powołano **Porozumiewawczą Komisję Powiatową Związków Pracowniczych** w oparciu o deklarację społeczno-gospodarczą z dnia 10.IX.1936, powołano odpowiednie władze tej Komisji.

Z postulatów na Kongres, po obszernej wymianie zdań, zgłoszono: w sprawach szkolnictwa i oświaty powszechnej, podatków specjalnego i dochodowego i opłat emerytalnych, ustawy o stosunkach służbowych, godzin nadliczbowych, ponadto samorządowcy zgłosili postulaty swych organizacji.

BRASŁAW

W Brasławiu tematem zebrania powiatowego były postulaty pracownicze, przy czym zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję, która brzmi:

„Ogólne zebranie zwołane przez Powiatową Komisję Porozumiewawczą w Brasławiu odbyte w dn. 6 stycznia 1938 r., w którym wzięli udział pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni, przesyłają wyrazy solidarności w dążeniu do poprawy bytu pracowniczego a w trosce o dobro i wielkość Rzeczypospolitej“.

GRODNO

Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza która powstała w Grodnie, odbyła zebranie reprezentujące 17 organizacyj z udziałem biorących udział w obradach w ilości 800 osób.

Zebranie po przedyskutowaniu palących problemów świata pracy przyjęło odpowiednie uchwały, które przekazano na **Kongres Związków Pracowniczych do Warszawy.**

W ogóle należy zauważyć że obecny Kongres pracowniczy zyskał niezwykły rozgłos wśród szeregów pracowniczych. W 250 powiatach Rzeczypospolitej odbyły się zebrania pracownicze, z udziałem przedstawicieli urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Zebrania te dyskutowały nad potrzebami coraz bardziej proletaryzujących się warstw inteligenckich.

Nic też dziwnego, że Kongres zjednał sobie ogólne sympatie, obudził wiarę i nadzieje w rzeszach pracowniczych, że postulaty świata pracy zostaną tak solidnie umotywowane na Kongresie, iż uwzględnienie ich przez Rząd będzie konieczne. W tych warunkach Kongres nie może zawieść nadziei.

Z ŻYCIA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego zwyczajem lat ubiegłych, zorganizował w okresie szkolnych ferii zimowych tygodniowy kurs żywego słowa dla swoich słuchaczy Korespodencyjnego Wyższego Kursu Nauczycielskiego.

W Kursie wzięli udział słuchacze z grupy zajęć praktycznych, robót kobiecych i gospodarstwa domowego, słuchacze z grupy wychowania fizycznego oraz słuchacze ośmiu grup pedagogicznych.

Ogółem w kursie żywego słowa wzięło udział 323 słuchaczów, z czego na dział pedagogiczny przypada 220 osób, na zajęcia praktyczne 45, na roboty kobiece i gospodarstwo domowe 18, na wychowanie fizyczne 22 i na przyrodę 18.

Ponadto w czasie od 29 grudnia 1937 do dnia 8 stycznia 1938 odbył się w Warszawie Kurs Kultury Współczesnej.

W kursie wzięło udział 85 członków Związku, nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych z różnych zakątków Polski, by poznać stolicę i pogłębić swą kulturę umysłową, duchową i towarzyską.

KIELCE:

Odbył się niedawno zjazd Okręgu Wojewódzkiego Z.N.P. w Kielcach. Zjazd zgromadził nienotowaną dotychczas liczbę delegatów ze wszystkich prawie 206 komórek organizacyjnych województwa. Podniosła atmosfera, jednolitość obrad i manifestacyjne wybranie tych samych władz organizacyjnych Okręgu najlepiej świadczą o spoistości Z.N.P., które od paru miesięcy prasa reakcyjna usiłowała rozbić, bądź oskarżeniami, bądź też kuszeniem członków, by szeregi związkowe przeprowadzić na obce psychice nauczycielstwa partyjne podwórko.

WILNO:

W końcu grudnia odbył swe zebranie wojewódzki Okręg Wileński. Omówiono wszystkie trapiące nauczycielstwo problemy, których jest aż nadto w szeregach nauczycielskich! W sprawach organizacyjnych zjazd manifestacyjnie zaaprobował ten ustęp prezesa Balceraka, który stwierdza: **„kogo powołać na prezesa zadecyduje nasze sumienie. Zdecydowaliśmy się iść drogą ciernistą i twardą w obronie swoich ideałów i z drogi tej nie ustąpimy“.**

Wysokim poziomem poważnej dyskusji, manifestacją solidarności i jednolitości z Zarządem Głównym Z.N.P. zakończone zostały obrady nauczycielstwa Kresów Wschodnich. Z uchwał jako bardzo znamienne należy wskazać: 1) **„że nauczycielstwo pomne testamentu Wielkiego Marszałka na jego wskazaniach oparło swe prace“**, 2) **„że siłę i potęgę Polski widzi w demokracji i postępie i wierzy niezłomnie, że jedynie na tych podwalinach można budować jej trwałą moc“**, 3) **na powszechności nauczania pragnie oprzeć „kształtowanie aktywnego obywatela RP i świadomego Jej żołnierza“.**

Stwierdza nauczycielstwo dalej, że **ograniczenie praw samorządności jego organizacji zawodowej, poderwało autorytet nauczyciela i wytworzyło atmosferę wybitnie niesprzyjającą pracy wychowawczej w szkole i poza szkołą“.**

Zjazd domaga się „cofnięcia krzywdzących zarzutów“ i zwołania szybko zgodnie ze statutem zjazdu celem wyłonienia Zarządu Głównego.

Stwierdzono dalej solidarność całkowitą **„z dotychczas prowadzoną akcją protestacyjną nauczycielstwa związkowego w obronie honoru i godności nauczyciela polskiego“.**

Zjazd wreszcie stwierdził, **„że nie ma takich sił i przeszkód, któreby mogły nauczycielstwo związkowe zahamować w pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej“.** Zjazd wezwał swych członków, by jak dotychczas tak i nadal z całą ofiarnością spełniali swoje obowiązki zarówno w szkole jak i na odcinku życia społecznego, które zmierzają do dźwignięcia Polski wzwyż i do wzmocnienia obronności granic Państwa.

LUBLIN.

Dnia 23 grudnia 1937 r. odbył swe obrady zjazd Okręgu Lubelskiego przy udziale 350 delegatów reprezentujących wszystkie komórki organizacyjne województwa.

„W dyskusji nad referatem i sprawozdaniem zabrało głos kilkunastu mówców, wszyscy — bez wyjątku — podkreślali solidarność tzw. „dołów“ związkowych z polityką zawodową tzw. „góry“. Wskazywali ponadto, że wstrząsy i ciosy, jakie spadły nieoczekiwanie na wysoce patriotyczną i służbie społecznej oddaną organizację wyrządziły wielką szkodę materialną i moralną nauczycielstwu, lecz zarazem scementowały szeregi organizacji, zacieśniły więź organizacyjną, ożywiły zainteresowanie sprawami publicznymi u tych, którzy tego zainteresowania dotąd nie okazywali, przekonały wreszcie wielu skąd grozić może niebezpieczeństwo dobrowolnemu ruchowi zawodowemu nauczycielstwa“.

Zarząd Okręgu Wojewódzkiego został manifestacyjnie wybrany w tym samym składzie na nową kadencję.

LWÓW.

Na bardzo licznym zjeździe Okręgu Lwowskiego po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji wybrano jednomyślnie Zarząd Okręgowy w tym samym składzie a przedstawicielom Zarządu Głównego obecnym na sali wyrażono manifestacyjnie uznanie za dotychczasowe nieugięte stanowisko.

DEMOKRACJA W OFENSYWIE.

Szczelnie wypełniona sala teatru Ateneum w Warszawie była w dn. 9 stycznia świadkiem zbiorwej akcji 9 stycznia świadkiem zbiorowej akcji podjętej przez działaczy P. P. S., mokratycznego.

Po raz pierwszy od momentu złożenia przez przedstawicieli P. P. S. znanego oświadczenia na zamku wszystkie ugrupowania demokratyczne wystąpiły w zgodnej i solidarnej inicjatywie na drodze ku realizacji zapowiedzianej ofensywy. A choć impreza z 9 stycznia nie nosiła ram organizacyjnych, choć nie padło jeszcze oficjalne oświadczenie, że front demokratyczny został w Polsce utworzony, to jednak sam fakt, że z jednej trybuny przemawiali mówcy wszystkich stronnictw demokratycznych, że mowy ich nacechowane były wspólną, głęboką troską o zasadnicze podwaliny ustroju demokratycznego świadczy, że front taki życiowo istnieje.

Po zebraniu zwołanym z inicjatywy młodzieży socjalistycznej przemawiali kolejno pp.: red. Niedziałkowski, Kosmowska, prof. Michałowicz, mec. Graliński, red. Czapiński i Wanda Wasilewska.

Wszyscy bez wyjątku mówcy w sposób zdecydowany dawali wyraz nastrojom panującym w społeczeństwie, podkreślając niewzruszalną zasadę, że tylko ustrój demokratyczny, ustrój, w którym chłop, robotnik i inteligent pracujący zająłby w państwie należne stanowisko jest w stanie stworzyć Polskę silną i zdolną do obrony.

Świetne przemówienia mówców nagradzane były niemilknącymi oklaskami, a na zakończenie zebrania kilkutysięczny tłum słuchaczów długo manifestował na cześć solidarnej myśli w walce o przebudowę społeczną Polski. (b)

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Nowy Świat 57 m 4. Telefony 5-54-08 i 5-54-10. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy nr 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: Cena egz. 30 gr. Prenumerata miesięczna w Warszawie i na prowincji 1 zł. ZAGRANICĄ: Cena numeru 40 gr. prenumerata miesięczna 1 zł. 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr, 2) w tekście — 90 gr, 3) na 1 stronie — 1 zł 25 gr, 4) notatki — 1 zł 25 gr, 5) komunikaty specjalne — 2 zł 50 gr, 6) drobne za wyraz — 15 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz,a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczenia ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK

Odbito w „NASZEJ DRUKARNI“ Sienna 15, tel. 6-75-93.